GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Niezawisłość sędziowska musi być zachowana.

Podstawową zasadą praworządności i należytego wymiaru sprawiedliwości jest niezawisłość sędziowska kulminująca w nieusuwalności sędziego z jego stanowiska i nieprzenoszalności bez jego woli. Mając za sobą dziejowe uzasadnienie prawoznawczo-filozoficzne i polityczne, jako wynik walk historycznych o wyzwolenie ludzkości z pod więzów absolutyzmu, zasada ta znajduje wyraz we wszystkich bez wyjątku konstytucjach państw kulturalnych.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej objęta ustawą z 17 marca 1921 Nr. 44 Dzup. uświęca tę zasadę na naczelnem zaraz miejscu, dzieląc w art. 2. władzę zwierzchnią, należącą w Rzeczypospolitej Polskiej do Narodu, na władzę ustawodawczą i wykonawczą. Oddziela natomiast władzę wykonawczą od wymiaru sprawiedliwości, stanowiąc, że „organami Narodu w zakresie wymiaru sprawiedliwości są niezawisłe sądy".

W konsekwencji tej naczelnej zasady normuje nasza ustawa konstytucyjna te podstawowe atrybucje wymiaru sprawiedliwości i jej organów w rozdziale IV. pod napisem „Sądownictwo" w art. od 74—86. Zgodnie z ostatnimi zdobyczami nauki i filozofji prawa, oparta o doświadczenie wieków, postanawia ustawa konstytucyjna w art. 76, że: „Sędziów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej, o ile ustawa nie zawiera innego postanowienia, jednakże sędziowie pokoju z reguły wybierani są przez ludność", w art. 77: „Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawiśli i podlegają tylko ustawom. Orzeczenia sądowe nie mogą być zmienione ani przez władzę ustawodawczą, „ani przez władzę wykonawczą", w art. 78: „Sędzia może być złożony z urzędu, zawieszony w urzędowaniu, przeniesiony na

inne miejsce urzędowania lub w stan spoczynku wbrew swojej woli, jedynie mocą orzeczenia sądowego i tylko w wypadkach w ustawie przewidzianych. Przepis ten nie dotyczy wypadku, gdy przeniesienie sędziego na inne miejsce lub w stan spoczynku jest wywołane zmianą w organizacji Sądów, postanowioną w drodze ustawy", w art. 80: „Odrębne stanowisko sędziów, ich prawa i obowiązki, oraz uposażenie określi osobna ustawa". W sposób zatem wyczerpujący i szczegółowy konstytucja nasza kładzie podwaliny pod wymiar sprawiedliwości i jego gwarancję, jako naczelną zasadę wszelkiej praworządności, uniezależniając tem samem sędziego od wpływu czynników rządowych na jego orzekanie, a poręczając z drugiej strony obywatelowi państwa ochronę przed wszelkiem nadużyciem ze strony organów sędziowskich.

W zasadzie jest zatem wszelka dyskusja w tym kierunku zbytecznem przelewaniem z pustego w próżne, bo chyba nikt nie myśli o tem, by te zasadnicze postanowienia konstytucyjne uledz miały, lub mogły jakiejkolwiek zmianie.

Jednak w ostatnich czasach pojawiły się w prasie codziennej artykuły, pochodzące zdaje się ze strony niefachowej, która na wiadomość o mającem nastąpić w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej ogłoszeniu ustawy o pragmatyce sędziowskiej, uderzyła na alarm przeciw niezawisłości sędziowskiej, mieszając w sposób laicki i dyletancki przepisy i zasady prawa procesowego i procesowych atrybucji sędziowskich z podstawowymi zasadami konstytucyjnemi o wymiarze sprawiedliwości i sądownictwe. W artykułach tych poplątano nowoczesne zasady procesowe o swobodnej ocenie dowodowej i swobodnem przekonaniu sędziowskiem z naczelnymi zasadami konstytucyjnie gwarantowanej niezawisłości sędziowskiej i niezawisłego wymiaru sprawiedliwości. Pomieszano sposób powoływania sędziów drogą nominacji, ze sposobem powoływania jedynie sędziów pokoju drogą wyboru przez ludność, nie zdając sobie zgoła sprawy z faktu, że konstytucja nasza sposoby te wyraźnie określa i rozróżnia, stosując system wybieralności wyłącznie do sądownictwa niższego rzędu, bo do sędziów pokoju, oraz że powoływanie sędziego drogą nominacji nie może i nie śmie odbyć się na koszt, lub z uszczerbkiem konstytucyjnie zagwarantowanej sędziowskiej niezawisłości.

Trudno z tych niefachowych i nieurzędowych wiadomości prasy codziennej dowiedzieć się, lub wywnioskować, o co wła-

ściwie autorom się rozchodzi i jaki ma być zamiar Rządu za którym, lub przeciw któremu występują. Jeśli atakują zamiar Rządu powoływania jednej dziesiątej części sędziów pokoju, zamiast przez wybór, przez nominację, to zdaniem naszem niebezpieczeństwo jest tu żadne. Raz dlatego, że uważamy tego rodzaju załatwienie sprawy wobec art. 76 konstytucji za niemożliwe, powtóre dlatego, że nie widzielibyśmy w tem żadnego niebezpieczeństwa, gdyby to wedle konstytucji było dopuszczalne. O ile obawy te miałyby atoli odnosić się do powoływania sędziów drogą nominacji, to wiemy wszak, że tak postanawia konstytucja, wiemy również z doświadczenia w Małopolsce i w dzielnicy pruskiej nabytego, że ten sposób powoływania sędziów, oparty o dawne konstytucje, austrjacką i niemiecką, określony szczegółowo ustawą o władzy sędziowskiej — taką ustawę przewiduje i nasza konstytucja — nie był najgorszy. Obecny nasz stan sędziowski, rekrutujący się z sędziów dawnego zaboru austrjackiego i niemieckiego, chyba nie pozostawia niczego do życzenia.

Dlatego też bronić musimy wyłuszczonych tu zasad konstytucyjnych naszą konstytucją zagwarantowanych. Musimy obstawać przy tem, by te postanowienia były jaknajściślej dochowane, by nie mógł uderzyć w nie żaden cios z którejkolwiek wymierzony strony.

Domagamy się, by niezawisłość, nieusuwalność i nieprzenoszalność sędziów trwały i pozostały w całej pełni bez najmniejszego uszczerbku. Tylko wtedy bowiem i tylko w taki sposób wymiar sprawiedliwości będzie należyty, tylko wówczas obywatel państwa może spokojnie zaufać swemu sądownictwu i tylko takiemu sądownictwu może nowoczesna demokracja powierzyć orzekanie o życiu i mieniu swoich obywateli.

Ze strony Sądownictwa padł już pod tym względem poważny głos przestrogi zamieszczony w Nrze 67 Ilustrowanego Kurjera Codziennego z 9 marca 1927. My do tego enuncjatu dołączamy nasze ostrzeżenie i nasz postulat: „Nie tykać niezawisłości sędziowskiej“.

Dr. Natan Oberlender.

Upośledzenie klas pracujących i utrudnienia dochodzenia praw w projekcie ustawy o Sądach pracy.

(lg) Zapowiedziany od kilku miesięcy projekt Min. Pracy i Opieki Społ. o Sądach pracy pojawił się nareszcie i przesłany został korporacjom publicznym, jakoto Izbom handl. i przemysł. Izbom adwokackim oraz Związkom zawodowym pracowników do zaopinjowania.*) Nie wiemy jak te opinje wypadły. Co do nas, to zostaliśmy przykro rozczarowani. Spodziewaliśmy się bowiem znaleźć w ustawie o Sądach pracy przepisy otaczające pracowników zmuszonych dochodzić sądownie swych pretensji z umowy najemnej wynikłych, szczególną opieką prawną, spodziewaliśmy się znaleźć tam przepisy proceduralne, dające gwarancję, że pretensje te będą mogły być traktowane z taką samą jeśli nie większą szczegółowością i dokładnością, co pretensje z innych tytułów powstałe, gdyż zaprawdę cóż zasługuje na większą opiekę prawa, niż praca ludzka, tak często niestety przez chciwość ludzką wyzyskiwana!

Niestety zawiedliśmy się. Zamiast szczególnej opieki, znajdujemy w projekcie postanowienia pracowników wysoce krzywdzące i stawiające ich w gorsze położenie od każdego innego śmiertelnika, zmuszonego udawać się o pomoc do sądu innego, nie noszącego szumnej nazwy Sądu pracy. Znajdujemy mianowicie postanowienie, wedle którego spory wynikłe ze stosunku pracy mają być prowadzone wedle przepisów o postępowaniu drobiazgowem. A więc choćby szło o jak największą kwotę, czy też o kwestję rozwiązania stosunku najemnego lub dalszego trwania tego stosunku, a więc o kwestję rozstrzygającą często o egzystencji pracownika, zawsze sprawa toczyć się będzie musiała z pominięciem przepisów proceduralnych, mających zagwarantować szczegółowe rozpatrzenie i sprawiedliwe rozstrzygnięcie sprawy, a które w innych sądach pominąć można li tylko w sprawach, gdzie wartość przedmiotu sporu nie przekracza 100 Zł.

Ale nie dość na tem. Stworzono jeszcze drugie privilegium odiosum dla stron, które będą zmuszone zwracać się o pomoc do Sądów pracy. I tak podczas gdy w sporze wdrożonym przed każdym innym sądem wolno stronie obrać sobie osobę swego zaufania i jej powierzyć zastępstwo swej sprawy

*) Projekt ten podajemy na stronicy 382.

i w tej swej wolności krępowaną być nie może, — to ten, kto w przyszłości zmuszony będzie bronić swego prawa w Sądzie pracy, swobody tej będzie pozbawiony. W Sądach pracy strony będą mogły być zastępowane tylko „przez swoich krewnych, przez osoby należące do tego samego zawodu oraz przez wyznaczonych przez stowarzyszenie zawodowe członków tych stowarzyszeń, w sprawach karnych zaś ponadto przez adwokatów“. (Art. 21 projektu). Dla twórcy projektu widocznie to było decydującem, że takie same postanowienia zawiera obowiązująca obecnie w Małopolsce ustawa z dnia 27/11 1896 o Sądach przemysłowych. Z tego atoli, że postanowienia te wobec zupełnego przeobrażenia jakiego doznały stosunki polityczne, ekonomiczne i społeczne, przedstawiają się jako anachronizm, że w postanowieniach tych mieści się niegodne nowożytnego państwa demokratycznego ograniczenie wolności jednostki rozporządzenia swojemi sprawami prywatnemi, a co najgorsza ciężka krzywda dla klasy pracującej pozbawionej przez to możności należytej obrony swych praw, z tego wszystkiego nie zdano sobie sprawy, choć jeśli już nie własne spostrzeżenia to przykład Austrji powojennej powinien był na to naprowadzić. Tam bowiem jeszcze w r. 1922 za staraniem przedstawicieli klas pracujących zniesiono jako szkodliwy dla pracowników przepis niedopuszczający adwokatów do zastępstwa przed Sądami przemysłowemi i ograniczający strony we wyborze zastępcy przed temi Sądami.

My w piśmie naszem już oddawna zwalczamy powyż wymienione, z ustawy o Sądach przemysłowych do projektu o Sądach pracy przemycone postanowienia i nieraz zwracaliśmy się z apelem do czynników miarodajnych, a w w szczególności do Ministra Pracy i Opieki Społecznej, aby postanowienia te uchylił i wydał nowelę znoszącą zakaz używania przez strony przy dochodzeniu praw w Sądach przemysłowych pomocy prawnej adwokatów, którzy z tytułu swego wykształcenia zawodowego są najbardziej kompetentnymi doradcami prawnymi*). Wskazywaliśmy na mocy naszego tyloletniego doświadczenia na to, że ostrze tego zakazu zwraca się głównie przeciw klasie pracującej znajdującej się z braku przy rozprawie sądowej fachowego doradcy prawnego w gorszem położeniu, niż pracodawca, który —

*) ob. artykuły „Nasze postulaty“ w zeszycie I. z r. 1925 i „Zastępstwo stron przed Sądami przemysłowemi“ w zeszycie II. z r. 1925 oraz „O zamierzonem rozszerzeniu instytucji Sądów przemysłowych“ w zeszycie VIII. z r. 1926.

o ile sam niema wykształcenia prawniczego — ma często urzędników i dyrektorów prawników, stale go zastępujących. Głos nasz okazał się niestety głosem wołającego na puszczy.

Choćbyśmy przypuścili, że nasz głos mimo naszych starań nie dotarł do właściwych czynników, to jednak nie możemy przypuścić, aby nie doszedł adresata także wystosowany do Ministra Pracy i Opieki Społecznej przez Wydział największej w Polsce Izby adwokatów we Lwowie memorjał, uchwalony wprawdzie zbyt późno, ale zawsze jeszcze przed wydaniem i ogłoszeniem projektu rządowego. Jeżeli zaś i ten memorjał wykazujący szkodliwość omawianego zakazu zwłaszcza ze stanowiska interesów klasy pracującej i zawierający argumenty, którym — jakby się zdawało — żadna logika nie jest w stanie się oprzeć, — jeżeli i ten memorjał pochodzący od osiwiałych w swym zawodzie adwokatów nie doprowadził w ostatniej chwili do usunięcia z projektu szkodliwego postanowienia przez nich zwalczanego, — to uważamy za bezcelowe argumenty te jeszcze raz tu powtórzyć. Dla ludzi stojących zdala od polityki pozostanie to zagadką, dlaczego obstają przy postanowieniach, których szkodliwość leży jak na dłoni. Nie mamy bynajmniej zamiaru kusić się o rozwiązanie tej zagadki, obawiamy się bowiem, że rozwiązanie tej zagadki mogłoby nam przynieść jeszcze większe rozczarowanie i zawód, niż samo pojawienie się omawianego projektu.

A jednak nie wolno nam milczeć tam, gdzie zagrożone są interesa stron, prawa swego dochodzących z jednej, a powaga i prestige naszego stanu z drugiej strony. Świadomi doniosłej roli i szczytnego powołania, jakie my adwokaci jako obrońcy prawa i sprawiedliwości mamy do spełnienia, a przytem wiedząc z doświadczenia na jakie szkody może być narażona strona pozbawiona należytej i fachowej obrony prawnej bez względu na to, czy idzie o sprawę cywilną czy karną, — uważamy sobie za święty obowiązek jak najenergiczniej zaprotestować przeciw wszelkim istniejącym i projektowanym przepisom bagatelizującym spory z najmu pracy wynikłe i zmierzającym do ograniczenia wolności wyboru zastępcy prawnego, a w szczególności do odebrania stronie prawa poruczenia zastępstwa prawnego przed Sądami przemysłowemi lub „Sądami pracy“ adwokatowi, który z mocy ustawy i z mocy swego przygotowania naukowego jest jedynie do tego uprawniony i powołany.

Spodziewamy się, że klasy pracujące nie dadzą się uwieść

demagogji i we własnym dobrze zrozumiałym interesie z nami w tym proteście się połączą i wspólnie z nami podejmą walkę mającą na celu nie dopuścić aby do ustawy o Sądach pracy weszły postanowienia, które zamiast ułatwić, utrudniają dochodzenie roszczeń na najemnej pracy opartych.

ADW. DR. GOLDBLATT.

Budynki sądowe i urzędowanie w nich u nas a zagranicą.

W dzisiejszych czasach Temida urzęduje — nie jak ongiś — sub Jove, pod gołemi błękitami, na forach, agorach i innych placach publicznych, lecz wstydliwie prawie zawsze i wszędzie chroni się — możliwie ze względu na nieuleczalną swoją ślepotę lub przynajmniej z powodu chronicznej swej mjopji do miejsc zamkniętych. Jakiś złośliwiec nazwał je gmachami i pałacami sprawiedliwości. My na naszą miarę i w przyrodzonej swej skromności zadawalamy się mniej fonetycznem mianem budynków sądowych.

Zaczem zasadniczo, z reguły w nich orzeka się o prawie i bezprawiu, tu włada ramię sprawiedliwości cywilnej i miecz karnej.

Krótkie w czasie i niedalekie w przestrzeni przekroczenie granic ojczyzny przekonuje nas, że im jakieś państwo jest bardziej nowożytnem i kulturalnem, tem więcej ono dba nie tylko o sprawność samej jurysdykcji, ale także i przedewszystkiem o zewnętrzne jej warunki. Otacza szczególną opieką siedziby doczesnej sprawiedliwości, dbając wprost pieszczotliwie o dostojeństwo magistratury sądowej i sposób jej funkcjonowania.

Tak się rodzi, utrwala i przejawia prestige sądownictwa zagranicą w przewodzie i opinji. Państwa Zachodu wychodzą w tym względzie ze słusznego zapatrywania, że orzecznictwo Sądów jest jednym z najważniejszych instrumentów państwowej władzy wykonawczej i że ludności wychowawczo i kultywująco — należy stale i trwale to dostojeństwo jurysdykcji sądowej uzmysławiać i unaoczniać już w samych okolicznościach zewnętrznych przez uprzywilejowanie jej wykonawców t. j. sędziów oraz przez wyróżnianie gmachów i pałaców sprawiedliwości i samego urzędowania w nich — w przeciwieństwte do innych władz i urzędów publicznych.

Dlatego też już pobieżny przegląd budżetów zagranicznych wykazuje obfite dotacje w resorcie ministerstw sprawiedliwości, tak w pozycjach personalnych jak i wydatkach rzeczowych, szczególnie na budowę, konserwację i adaptację siedzib sprawiedliwości. Ten stan rzeczy przyczynowo sprawia, że budynki

sądowe zagranicą odpowiadają celowi, że w nich istotnie „wymierza się sprawiedliwość" i że ludność ma poszanowanie dla Sądu.

Ponieważ i my uważamy sprawę tą z punktu widzenia interesów ogólnych za ważną, przeto pozwolimy tu sobie na skromną paralelę, jak właściwie w tej sferze „ideałów" jest u nas, a jak zagranicą.

W Polsce także co do budynków sądowych zaznacza się trójdzielnicowość. Najbardziej możliwe znachodzą się jeszcze w b. dzielnicy pruskiej. Pozostałości te jednak po zaborcy zaczynają się psować. Sądy tam w braku pieczy i renowacji niszczeją i brudnieją.

Także w Kongresówce Sądy mają przeważnie jeszcze znośne budynki i to państwowe szczególnie w okręgach i w stolicy. Wiadomo bowiem, że nawet samowładny carat miał respekt dla sądownictwa i nie pozwalał go także despetować czynownictwu i masom. Ale także tutaj stan rzeczy w następstwie zaniedbań się pogarsza.

Rozpaczliwe wprost panują w tym przedmiocie stosunki w Małopolsce, a jak gdyby dla przykładu odstraszającego w naszej jej zachodniej połaci.

Tutaj budynki sądowe są, albo byłymi więzieniami, zabranemi iure caduco klasztorami, a w najlepszym razie zabudowaniami prywatnemi najgorszego typu, wziętemi przez b. władze austrjackie w najemne użytkowanie. Państwo polskie budynki i prawa najemne w nich przejęło. Czynsz w nich jest śmiesznie niski, właściciele ich modlą się o katastrofalny zapad, a stąd też pożytek ich żaden lub minimalny.

Dla przystosowania budynków sądowych niczego się nie podejmuje, albo też momento periculi stosuje się względem ich metody średniowiecznej ortopedji. Łata i lepi się dziury, by się budy nie rozpadły.

To też nasze sądy, mianowicie powiatowe, a także niektóre okręgowe wyglądem swym zewnętrznym przypominają zapadające się karczmy w najodleglejszych rubieżach państwa, a z powodu braku wyposażenia i urządzeń koniecznych, wewnątrz uprzypodobniają się do ostatniego typu spelunek. Niektóre z tych ruder i bud wyglądają gorzej niż chlewy i stajnie na Górnym Śląsku, gdzie te ostatnie państwowo i socjalnie „ważne" instytucje mają posadzkę kamienną lub nawet porcelanową, światło elektryczne, wodociągi etc., a nadewszystko światło i powietrze.

Widocznie bywają miejsca na ziemi, gdzie troska ludzi o zwierzęta jest większą niż dla bliźnich. Nie dziw, że w takich sądach naszych brak odpowiednich biur dla sędziów, urzędników kancelarji i materjału sądowego, że niema w nich poczekalni dla interesentów, że wogóle niema w nich niczego, co dla sądu jest nieodzownem.

Jak w takich warunkach odbywa się urzędowanie, jak mało wskutek tego ludność ma poszanowauia dla Sądu i jakie stąd

szkody dla społeczeństwa i państwa, nie potrzeba się bliżej rozwodzić.

Za granicą kmiotek, inteligent i burżuj wchodzą do Sądów, gdyby do świątyni. U nas bardzo często przekracza się je niby progi karczmy.

Nie lepiej dzieje się w Sądach okręgowych naszych. Znajdują się one we większej części w starych, walących się budach, które się nawet na schronisko dla bezdomnych lub przytułek nocny nie nadają. Brud, wilgoć i odwieczna ciemność panują w nich wszechwładnie. W budynkach tych sędziowie i personal urzędniczy oraz interesenci tracą swe zdrowie i nerwy. Kaleczą bowiem ciała i umysł. Przysłowiowo ochrzczono je mianem fabryk kalek.

Jeszcze gorzej jest w Polskich Atenach, w naszym stołecznym Krakowie.

Tu pod okiem apelacji jej sądy powiatowe, t. j. sąd powiatowy cywilny i karny, przedstawiają smutny obraz nędzy i rozpaczy.

I tak: Sąd powiatowy cywilny od szeregu lat się wali. W czasie rozpraw konfetti spadających ze stropów i sufitów tynków i murowiska żałośnie przywodzi obecnym „memento mori"!

Sędziowie i aplikanci duszą się w ciemnych i brudnych zakamarkach, brak tu sal rozpraw. Zwyczajowo i w drodze wygodzenia, sędziowie sobie sale wypożyczają, albo też prowadzą rozprawy na cztery ręce, społem, w tejsamej ubikacji, tak wyznaczone rozprawy odbywają się nie w lokalnościach wymienionych na wezwaniach, a ludność robotnicza i wiejska, wogóle klasy mniej się orjentujące, popadają w zaoczność lub letargowe spoczywanie.

Brak odpowiednich pomieszczeń dla kancelarji powoduje, że akta w tym sądzie gromadzą się całemi stosami i że w razie potrzeby, prawie nigdy aktów znaleźć nie można.

Słowem, Sąd ten należy bezzwłocznie gdzieindziej ulokować.

Grozą jednak przejmuje Sąd powiatowy karny krakowski, a prym w nim wodzą jego oddziały II., VI. i VII. przy ulicy Grodzkiej 52. I zaprawdę to co się w tem królestwie ziemskiej sprawiedliwości karnej dzieje, przekracza wszelką choćby najbardziej egzotycznie nastrojoną fantazję. Niewiadomo czy śmiać się chichotem sarkazmu, czy współczuwać z politowania dla tych nieszczęsnych ubikacyj i tych biednych ludzi, którzy w nich muszą przebywać.

Damy tu tylko kilka rysów ogólnych.

Ubikacje tych oddziałów urągają wszelkim wyobrażeniom o budynkach i pomieszczeniach sądowych. Nazewnątrz i wewnątrz klasyczna negacja porządku, czystości i higjeny. Ubikacje te są raczej klatkami niż salami sądowemi. W miejsce dekoracji ich ściany i piece pokrywają grube warstwy kilkuletniego kurzu i pyłu we wypuklających się rysunkach i figurach fantastycznych. Zewsząd zwisają pajęcze festony żałobne. Szyby okien z po-

wodu starczo skamieniałego kurzu i błota — parodje witraży — nie przepuszczają do tych misternych wnętrz ani światła ani też ciepła. Podłogi od miesięcy nieszurowane, podobne są do gnojówek, gdyby celowo utrzymywanych dla wylęgiwania mikrobów. Sędziowie i aplikanci w ciasnocie biur zdzierają swą przyodziewę w następstwie niewłasnowolnego ocierania przy najmniejszym ruchu. W czasie rozpraw z powodu braku sal (są dwie, a rozprawy odbywają się zasadniczo codziennie lub w tych samych dniach w trzech oddziałach) sędziowie i adwokaci muszą stać godzinami, gdyż brak miejsca na stołki, a także samych stołków. Taksamo kancelarje są ciasne, brudne i ciemne. W ciupkach takich usiłuje pracować po dwóch funkcjonarjuszy, jednak jeden drugiemu samą obecnością w pracy przeszkadza. Akta tu nie mają miejsca ani szaf. Adwokaci badają tutaj i czytają akta, stojąc, albo też robiąc z nich wypisy na ścianach, piecach lub barkach drugich. Woźnego w tych oddziałach ani dla cudu lub na lekarstwo. Jego funkcje spełniają tu sędziowie lub urzędnicy kancelaryjni „zastępczo".

Oczywista w naszych sądach ekscesy ze strony niesfornych nie należą do rzadkości. Wówczas niema tu organu do przywrócenia naruszonego miru sądowego, albo też dla wykonania policyjno-sesyjnego zarządzenia sędziowskiego.

Z powodu braku miejsca na registratury podręczne i zbiory akt, te giną albo się zarzucają. Brak oficjalnego zegara w tym Sądzie powoduje ustawiczne nieporozumienia między stronami a sędziami, a w następstwie zażalenia do II instancji z powodu orzeczeń w zaoczności i zastanowienia spraw (§ 46 pk.)

Ostatnie te zażalenia w ostatnich czasach tak bardzo się mnożą, że biedny Trybunał odwoławczy przy S. o. k. w Krakowie otworzyć będzie musiał odrębny dział judykatury chronometrycznej naszego Sądu pow. karnego.

I pomyśleć, że w takich warunkach sędziowie i inni funkcjonarjusze państwowi przebywać muszą znaczny okres swego żywota, niszczyć tu swe zdrowie i siły z powodu bierności właściwych czynników! Taksamo adwokaci i strony stale tu są w swem zdrowiu narażeni.

I jak tu mówić o powadze sądu, poszanowaniu ludności dla tej ważkiej instytucji i jakie tu może być i jest urzędowanie?

Odpowiedź po powyższem nie trudna. Kto ma wątpliwości, niechaj choćby raz w życiu tym muzealnym zabytkom bliżej się przypatrzy.

A przecież także w granicach istniejących środków można i należy zaprowadzić tu minimum ładu i porządku. Można i należy to uczynić, tak jak to uskuteczniono w Sądzie okręgowym karnym w Krakowie.

Z fabryki kalek zrobiono tam jakiś przyzwoity budynek i w ten sposób umożliwiono w nim przebywanie i urzędowanie.

A teraz kilka spostrzeżeń zagranicą.

Już wstępnie należy ogólnie powiedzieć, że wszędzie zagranicą władze państwowe i sądowe wprost wysilają się na odpowiednią dotację i wyposażenie gmachów sądowych.

N. p. zubożała Austrja, zasilana finansowo przez Ligę Narodów jeszcze dziś utrzymuje budynki sądowe i sposób urzędowania w nich na dawnym przedwojennym poziomie i w możliwie godnym celu stanie. Stwierdziłem to osobiście, zwiedzając tam w b. r. sądy wszelkiego rodzaju.

W różnych miejscowościach, począwszy od stołecznego Wiednia, a skończywszy na zapadłych prowincjonalnych miasteczkach — wszędzie z podziwem stwierdzałem w Sądach ład i porządek, schludne budynki, raczej gmachy, jasne sale, poczekalnie dla stron i t. d. Toteż ludność z namaszczeniem wchodzi do Sądu, przeważnie od święta ubrana, zachowuje się w Sądzie już na kurytarzach wzorowo, widocznie już budynek, swym wyglądem i technicznym aparatem uświadania jej, że się znajduje w gmachu sprawiedliwości.

Na salach rozprawach, kurytarzach przed Sądami i w poczekalniach woźni i organa bezpieczeństwa informują strony i utrzymują porządek. Sędziowie wszyscy urzędują publicznie w togach. Mir sądowy jest tu tak powszechnym, że wykroczenia przeciw niemu należą do wyjątków.

Natomiast we Włoszech gmachy sądowe przedstawiają się wprost jakby świątynie. Widać tu wszedzie, że powojenne Włochy, zwłaszcza Italia Mussoliniego szczególną otacza pieczołowitością sądy i ich siedziby. Od Wenecji do krańcowej Sycylji sądy są tu pomieszczone prawie wszędzie wprost w pomnikowych pałacach. Sale rozpraw przypominają światłem i czystością poważne sale wykładowe naszych uniwersytetów. Biura sędziów, a nawet personalu kancelaryjnego wywołują wrażenie sal audjencjonalnych naszych prezesów sądowych (okręgowych i apelacyjnych). Taksamo tu sędziowie wszelkich dykasterji i stopni bez wyjątku urzędują w togach. W Sądzie panuje powaga, skupienie. Taksamo w Sądzie u sędziów jak i ludności we wielkim poważaniu pozostawają adwokaci.

Obserwowałem te stosunki w całym szeregu miast i miasteczek (Wenecja, Padwa, Bolonja, Florencja, Sjena i t. d.) i na podstawie osobistych spostrzeżeń i wywiadów dopełniających u źródła, mogę tu tylko powtórzyć, że sądy we Włoszech, wyglądem przypominają świątnice, a urzędowanie w nich podobne do obrzędów religijnych.

Jest to wszystko nie pompa jakaś, ale wprost rytuał, który stał się niejako cechą istotną jurysdykcji włoskiej.

Tyle dla porównania i kontrastu. Stąd konkluzje:

Koniecznem jest, by nasz Zarząd Sprawiedliwości w dostępnych granicach przyswoił sobie to stanowisko. Nieodzownem jest, by nasza apelacja wedle swej możności uprzypodobniła choć trocha nasze spelunki, zwane budynkami sądowymi do powyższych wzorów.

Trzeba tylko chcieć i wedle istniejących środków działać. Należy także na tem polu raz wreszcie zerwać ze starczą maksymą: laissez aller, laissez passer.

Tej dobrej woli i jej przejawu w realnych poczynaniach czekamy i domagamy się od naszych władz centralnych i krajowych w interesie ogółu i państwa, w interesie sądownictwa i stanu adwokackiego. Im wcześniej te czyny nastąpią, tem większy z nich pożytek.

Do pałaców sprawiedliwości droga u nas jeszcze daleka i ciernista. Wiemy, że Rzym nieodrazu zbudowany. Państwo Polskie się buduje i odbudowuje. Należy jednak doraźnie przeprowadzić te budowle, które są bezwzględnie konieczne i nieodwłoczne. Na to środki są i znaleźć się muszą.

W budowie państwa, instytucji publicznych, w odbudowie społeczeństwa i w ogólnem zjednoczeniu przyświecać nam winna dewiza: non lasciare andare, non lasciare passare.

Siena (Włochy), 29. marca 1927.

DR. JAN OLBRYCHT
Profesor Medycyny Sądowej U. J. w Krakowie.

O badaniu krwi w przypadkach dochodzenia ojcostwa.

Jednym z bardzo aktualnych tematów, interesujących zarówno świat naukowy jak laików, jest sprawa t. zw. grup krwi i ich dziedziczenia się. Zwłaszcza artykuły popularno-naukowe w prasie codziennej i notatki o dopuszczeniu przez sądy w procesach o ojcostwo i alimenty przeprowadzenia dowodu zbadania przynależności grupowej krwi, uczyniły w zainteresowanych kołach dość rychło całą tę sprawę wiadomą i aktualną. Będąc w kilku takich procesach, zdaje się pierwszych w Polsce znawcą, miałem sposobność przekonania się, jak naogół niedokładne są wiadomości o całej tej sprawie i jak przesadne wyobrażenia o wartości tej metody badania krwi. Przeważnie spotykałem się z mylnem mniemaniem, że wystarczy tylko wykazanie tej samej grupy krwi u dziecka i u domniemanego ojca, aby stwierdzić jego ojcostwo i naodwrót rozmaite grupy krwi u nich miały wykluczać ojcostwo. Aby zaoszczędzić sobie czasu na coraz częściej powtarzające się żądania udzielenia wyjaśnień w tej materji czyto sądom, czyto klientom lub ich zastępcom, korzystam chętnie z gościnnych łamów „Głosu Adwokatów" i będę się starał ująć powyższy temat tylko z punktu praktycznego, przytaczając z nauki o dziedziczności tylko to, co jest niezbędnem dla zrozumienia sprawy i unikając o ile możności skomplikowanej momenklatury.

Winno być wiadomem, że po zmieszaniu krwinek czerwo-

nych jednego człowieka ze surowicą drugiej osoby rozmieszają się one w niej jużto mniej lub więcej równomiernie (podobnie jak przy zmieszaniu tychże z ich własną surowicą), jużto zbijają się one i zlepiają w grudki (izohämaglutynacja).

Wszystkich ludzi stosownie do występowania u nich tego odczynu serologicznego można podzielić na 4-ry klasy, tzw. grupy krwi. Każda z tych 4 grup charakteryzuje się zarówno obecnością lub brakiem właściwości zlepiających czyli aglutynacyjnych surowicy (izoaglutyniny), jak również obecnością lub brakiem właściwości zlepnych krwinek czerwonych (aglutynogeny).

Znamy dwie właściwości krwinek czerwonych, które oznaczono zapomocą litery A i zapomocą litery B. Stąd wynika możliwość 4 grup ludzi, a mianowicie tych, których krwinki czerwone posiadają tylko właściwość A; albo tylko właściwość B; albo obie dwie te właściwości A+B; albo wreszcie żadnych z nich nie posiadają, co oznacza się O.

Tak samo znamy dwie właściwości surowicy i oznacza się je greckiemi literami α i β, albo jako anti A i anti B, albo małemi literami a i b.

Oprócz tych rozmaitych oznaczeń właściwości surowicy istnieje w fachowem piśmiennictwie także odmienna numeracja grup krwi u poszczególnych autorów, stąd utrudnienie zrozumienia całej tej kwestji. Celem uniknięcia pomyłek podniesiono w ostatnich czasach słuszną myśl, która naogół się przyjęła, aby zarzucić oznaczanie grup krwi zapomocą liczb, a natomiast aby właściwości krwinek (aglutynogeny) oznaczać dużemi łacińskiemi literami, zaś właściwości surowicy (izoaglutyniny) oznaczać literami greckiemi, umieszczonemi obok w nawiasie. Najlepiej wyjaśni to następujący schemat:

Grupa krwi według		
Jansky'ego	Moss'a	Lattes'a
I	IV	O (α+β)
II	II	A (α)
III	III	B (β)
IV	I	AB (o)

Stąd wynika, że do grupy A należą osoby, których krwinki czerwone posiadają właściwość A i których surowica aglutynuje krwinki osoby B.

Naodwrót osoba B posiada krwinki czerwone właściwościach B, zaś jej surowica aglutynuje krwinki czerwone osoby A.

Do grupy AB (lub A+B) zaliczają się te osoby, których krwinki czerwone posiadają obie właściwości tj. A i B, a zatem są aglutynowane przez surowicę wszystkich innych grup, lecz naodwrót ich surowica nie posiada żadnych aglutynin.

Wreszcie osoba O jest tą, której krwinki czerwone nie posiadają żadnej właściwości, a zatem nie są wogóle aglutynowane przez żadną surowicę, podczas gdy surowica osoby O. aglutynuje krwinki wszystkich innych grup tj. A, B, AB.

Najczęściej u nas spotyka się grupę O i grupę A (przeciętnie każda po 40%). Na grupę B przypada mniej więcej 15% zaś na grupę AB mniej więcej 5% ludności.

Dotychczasowe badania pouczają, 1) że właściwości krwinek czerwonych (aglutynogeny) zjawiają się już u noworodka, podczas gdy własności surowicy (izoaglutyniny) dają się nieraz wykazać dopiero po pierwszym roku życia; 2) że przynależność do pewnej grupy krwi nie zmienia się w ciągu całego życia ani pod wpływem czynników chorobotwórczych, ani środków chemicznych leczniczych, ani innych czynników; 3) że grupy krwi dziedziczą się według praw Mendla, a mianowicie właściwości krwinek A i B przechodzą jak cechy dominujące z rodziców na potomstwo, zaś brak tych właściwości krwinek dziedziczy sie recesywnie.

Dla zrozumienia tych sposobów dziedziczenia się przypomnę dość powszechnie znane doświadczenia, wykonane na roślinach. Jeżeli mianowicie w razie skrzyżowania ze sobą kwiatu czerwonego i kwiatu białego wystąpią jako potomstwo tylko kwiaty czerwone, to wówczas barwę czerwoną nazywamy dominującą, barwę białą recesywną. Czerwony, czystej rasy kwiat rodzicielski a czerwone kwiaty u takiego potomstwa, okazują atoli znaczną różnicę biologiczną. Chociaż bowiem to potomstwo okazuje taką samą cechę rasową, a mianowicie czerwoną barwę, co jeden z rodziców, to jednak w gruncie rzeczy są to mieszańce bastardy. Barwa bowiem biała drugiego z rodziców znachodzi się również jako zawiązek w komórkach płciowych u czerwonego potomstwa, nie jest ona tylko widoczna, czyli znajduje się in potentia, w utajeniu. Jeżeli jednak ona spotka się przypadkiem z zawiązkami dziedzicznemi barwy białej, to wówczas naraz w czerwonej dotąd rodzinie kwiatów ukażą się białe kwiaty, ponieważ cechy recysywne spotkały się z recesywnemi. Natomiast już nigdy potomstwo tych białych kwiatów nie może dać kwiatów czerwonych. A zatem rodzice z cechami dominującemi mogą, chociaż rzadko, posiadać potomstwo z cechami recesywnemi; natomiast rodzice z recesywnemi właściwościami nie mogą nigdy posiadać potomstwa o cechach dominujących.

Jeżeliby więc ująć dziedziczenie się właściwości krwinek A i B w pewne prawidła, to brzmiałyby one następująco:

1) Właściwości krwinek czerwonych czyto A czy też B stwierdza się tylko wówczas u dzieci, o ile znajdują się one u jednego z rodziców.

2) Jeżeli pewna właściwość krwinek znachodzi się u obojga rodziców, to zazwyczaj występuje ona u wszystkich dzieci, może atoli nie znachodzić się u niektórych dzieci.

3) Jeżeli tylko ojciec albo matka posiada pewną właściwość

krwinek, to zazwyczaj znajduje się ona tylko u pewnej części dzieci, ale może także u wszystkich dzieci wystąpić.

4) Jeżeli u rodziców krwinki nie posiadają żadnych właściwości, to również nie występują one nigdy u ich dzieci.

O ile to się da stwierdzić z dotychczasowych publikacyj, przeprowadzono dotąd systematyczne badania nad dziedziczeniem się indywidualnych właściwości krwinek u 900 rodzin z 2000 dzieci. Przeglądając odnośnie drzewa genealogiczne znaleziono jednak kilka rodzin (17 na 900), w których dzieci (29 dzieci na 2000) należały do innej grupy niż rodzice. Te odchylenia od normy tłumaczy się błędami w technice, a także nie da się wykluczyć, że owe dzieci urodzone w małżeństwie, pochodziły jednak z pozamałżeńskiego spółkowania.

Pominąwszy te dokładnie jeszcze niewyjaśnione wyjątki dziedziczą się naogół właściwości krwinek według ustalonych praw Mendla i dlatego metoda oznaczania przynależności grupowej krwi w przypadkach o stwierdzenie ojcostwa, znalazła już zastosowanie pro foro w kilkudziesięciu przypadkach zagranicą i w kilku przypadkach, jak na początku o tem już wspomniałem, u nas.

Z punktu widzenia praktycznego należy podkreślić, że dla zastosowania powyższej metody jest koniecznem badanie krwi dziecka, krwi matki i krwi domniemanego ojca, a nadto należy pamiętać, że granice możliwości oznaczania ojcostwa według tej metody są dość ograniczone.

I tak w większości (mniej więcej w 75%) przypadków nie da się przepowiedzieć przynależność grupową krwi ojca i badanie musi pozostać bez wyniku, a mianowicie jeżeli

1) ta sama właściwość krwinek (czyto A, czy też B) znachodzi się zarówno u dziecka jak u matki; albo jeżeli

2) dziecko należy do grupy O, zatem nie posiada żadnych dziedziczących się jako cechy dominujące właściwości krwinek; albo jeżeli

3) matka należy do grupy AB.

Natomiast ta metoda badania pozwala na orzekanie w przypadkach, w których matka i dziecko należą do rozmaitych grup. Jeżeli np. właściwość krwinek A stwierdzi się u dziecka, a nie znachodzi się ona u matki, to wówczas musi ona być u ojca. Jeżeli więc tej właściwości domniemany ojciec nie wykazuje, albo też posiada właściwość krwinek O lub B, to wówczas można jego ojcostwo napewno wykluczyć. Gdyby jednak ta właściwość A znachodziła się u owego domniemanego ojca, to może on, ale nie musi być ojcem danego dziecka, ponieważ grupowe właściwości krwi nie są cechami indywidualnemi, lecz grupowemi i mogą się one znaleźć także u innych mężczyzn, a nie tylko u ojca.

Jak uczy doświadczenie i statystyka, z przynależności grupowej krwi dziecka i matki udaje się przepowiedzieć przynale-

żność grupową krwi ojca w nieco mniej niż w jednej czwartej badanych przypadków (23·55%).

Z powyższych wywodów wynika, że metoda oznaczania przynależności grupowej krwi, podobnie jak żadna inna dotychczasowa metoda naukowa, nie pozwala z całą pewnością dowieść, że pewna osoba *musi* być ojcem danego dziecka. Natomiast w pewnych, jak widzieliśmy, warunkach można po zbadaniu krwi dziecka, krwi matki i krwi domniemanego ojca orzec:

1) przynależność grupowa krwi stwierdzona u domniemanego ojca odpowiada oczekiwaniu, albo też

2) nie odpowiada ona oczekiwaniu.

W pierwszym przypadku będzie zależeć od okoliczności danego przypadku, jakie znaczenie można przypisać temu wynikowi badania. W drugim przypadku można ojcostwo wykluczyć wprawdzie tylko w formie negatywnego stwierdzenia, które jednak może mieć decydujące znaczenie dla procesu.

Reasumując widzimy, iż chociaż metoda oznaczania przynależności grupowej krwi nie musi dać wyjaśnienia w każdym pojedynczym sporze o ojcostwo, to fakt, że wogóle istnieją widoki takie (choćby tylko w 25% przypadków) oznacza już duży postęp w praktyce sądowo-lekarskiej. Nadto należy się spodziewać, że z powodu istnienia możliwości przeprowadzania tego rodzaju badań krwi, znikną lub znacznie zmniejszą się fałszywe pozwania o ojcostwo. Wkońcu nie należy zapominać, iż ilość sporów o ojcostwo jest duża; jeżeliby więc nawet tylko w każdym dziesiątym przypadku uzyskać przy zastosowaniu omawianej metody wyjaśnienie, to jest to już silnem podważeniem starej jurydycznej zasady, głoszącej „pater semper incertus".

ADW. DR. ZYGMUNT FENICHEL

Ustawy o międzynarodowem i międzydzielnicowem prawie prywatnem.

(Dokończenie).

VIII.

Ustawę o prawie międzydzielnicowem prywatnem wywołały potrzeby życia codziennego, wymagające jak najszybszego rozwiązania.

Kwestje bowiem uregulowane w ustawie o prawie międzynarodowem były, aczkolwiek niezupełnie, uregulowane w obowiązujących ustawodastwach, natomiast w stosunkach między dzielnicami posługiwano się w drodze analogji przepisami odnoszącymi się do prawa międzynarodowego pryw. Obecnie jednak chodziło o to, aby do stosunków między obywatelami, zamieszkałymi w tem samem państwie, nie stosować przepisów, mających zastosowanie do innych stosunków.

Przed takimi samymi problemami postawiony został ustawodawca w Czechosłowacji, Jugosławji i na Węgrzech.

Prawo międzydzielnicowe pryw. było też znane w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, jako t. zw. prawo międzyziemskie. Wtedy poszczególne ziemie uważały się za zamkniętą całość, a mieszkańców innych ziem traktowano jak cudzoziemców (Dąbkowski prawo prywatne polskie tom 1, str. 143). Między ust. o prawie międzynarod. pryw. a ustawą o prawie międzydz. pryw. zachodzą zasadnicze różnice.

Podczas gdy naczelną zasadą w ust. o pr. międzyn. jest lex patriae, to w prawie międzydzielnicowem jest lex domicilii. Dla lex patriae niema w tej ustawie miejsca, skoro jedną jest ojczyzna.

Zasada lex domicilii nie odrazu została przyjętą przez Kom. kodyf. Wedle pierwszego projektu stworzono pojęcie „przynależności dzielnicowej" i ta zasada miała decydować o stosowaniu prawa. Tę zasadę przyjęto na posiedzeniu 26. marca 1926 większością głosów. Dopiero przy dalszych obradach po przemówieniu prof. Rostworowskiego, który między innymi wykazał, że stworzenie przynależności dzielnicowej przypomina każdemu niewolę, i który wskazał na ustawę szwajcarską z 1891, która domicyl uznaje jako łącznik między kantonami, aczkolwiek one stanowią jakgdyby odrębne państwa — uchwalono lex domicili głosami 13 przeciwko 6.

Analogja z ustawą o prawie międzynarodowem jest ta, że wszędzie, gdzie ta ustawa posługuje się zasadą lex patriae, w ustawie o prawie międzydz. stosuje się lex domicili.

Tak więc wedle miejsca zamieszkania ocenia się zdolność osobistą, (art. 1) uznanie obywatela polskiego za zmarłego, zniknęłego lub zaginionego, (art. 6.) możność zawarcia małżeństwa. (art. 13). Odnośnie do zawarcia małżeństwa, zawiera jednak ust. 2. tego artykułu postanowienie, że władza miejscowa może odmówić udzielenia ślubu obywatelowi polskiemu, zdolnemu do zawarcia małżeństwa według prawa, któremu podlega osobiście, gdyby był niezdolny według prawa obowiązującego w siedzibie władzy. Tak więc ksiądz z Poznańskiego nie dostanie w myśl tego przepisu ślubu w b. Kongresówce.

Także wedle lex domicilii ocenia się stosunki osobiste, i majątkowe małżonków (art 15), sprawy rozwodu i rozdziału od stołu i łoża i sprawy ślubnego pochodzenia.

Ze względu na odmienność systemów prawnych oraz postanowień co do władz udzielających rozwodu i separacji, postanawia art. 17. ust. 2. że małżonkowie tylko wówczas mogą żądać rozwodu lub rozdziału w części państwa, w której obowiązujące prawo odmienne jest od tego, jakie jest dla nich właściwe, gdy rozwód lub rozdział jest dopuszczalny w danym przypadku również wedle prawa miejsca, gdzie wniesiono żądanie.

Lex domicilii reguluje dajej stosunki między rodzicami

a dziećmi, (art. 19), stosunek dziecka nieślubnego do matki (art. 20), opiekę (art. 24.) i prawa spadkowe (art. 28 i 29).

Zasadnicze w tej ustawie pojęcie zamieszkania oparte jest na istniejących przepisach prawnych a mianowicie §. 66. N. J. austr. §. 7 k. cyw. niem. i §. 26. kod Król. P. Miejscem zamieszkania jest to miejsce w Polsce, gdzie obywatel polski mieszka z zamiarem stałego pobytu. Obywatel polski mieszkający zagranicą, podlega prawu, obowiązującemu w ostatniem miejscu zamieszkania w Polsce.

Postanowienia art. 2. ust. 2. co do miejsca zamieszkania mężatki oraz dzieci nieletnich ślubnych i przysposobionych, są analogicznie do przepisów §. 70 i 71 N. J. austr. § 10 i 11 kod, cyw. niem. i §. 32. Kod. Król. P.

Ponieważ domicyl może być łatwo zmieniony i to in fraudem legis, dlatego postanawia art. 2., że kto zmienia miejsce zamieszkania, ten w dziedzinie zdolności osobistej, stosunków familijnych i spraw spadkowych podlega prawu nowego miejsca zamieszkania po roku.

Nadto art. 15 sut. 3. postanawia, że zmiana miejsca zamieszkania sama przez się nie wpływa na zmianę ustawowego ustroju majątkowego małżonków, który podlega nadal prawu męża z czasu zawarcia ślubu. Słowa „sama przez się“ rozumieć należy w ten sposów. że umową stron po roku można ustrój majątkowy zmienić.

Zasada lex rei sitae jest analogicznie przeprowadzona jak w pr. międzyn. Z natury rzeczy odpadają w tej ustawie przepisy art. 16 i 19. ust. 3. z ust. o prawie międzyn. pryw.

Czynności prawne, a mianowicie formy tych czynności a także formy nabycia praw na nieruchomościach są analogicznie uregulowane jak w prawie międzyn.

Odnośnie do formy zawarcia małżeństwa, zasada locus regit actum nie jest w art. 14, w odróżnieniu o ust. o prawie międzyn. bezwarunkowo przeprowadzona, gdyż wystarczy do ważności małżeństwa zachowanie formy prawa, któremu oboje przyszli małżonkowie osobiście podlegają.

Wynika to stąd, że forma czy, wedle przepisów ustaw b. Kongresówki, czy b. Austrji jest obecnie formą polską i wszędzie uznaną być musi.

Zasada forum acti et delicti commissi jest analogicznie przeprowadzona w art. 12 jak w ust. o pr. międzyn.

Prawo obligatoryjne mogą strony wedle art. 9. poddać któremukolwiek z obowiązujących w Polsce ustawodastw.

Ustawodawca nie ograniczył tu woli stron żadnymi przepisami, uważając wszystkie prawa w Polsce obowiązujące za równe. Zasada autonomii stron została zatem w całej pełni przeprowadzona. Brak w tej ustawie z natury rzeczy postanowienia analogicznego do art. 10 ust. o pr. międzyn. krępującego wolę stron. Umowy zatem w jakiejkolwiek dzielnicy w Polsce zawarte są i w innej dzielnicy ważne i nie można żądać unie-

ważnienia ze względu na porządek publiczny. Porządek publiczny bowiem w Polsce mimo odmienności ustaw jest ten sam.

IX.

Obecnie omówię układy prawne zawarte przez Polskę oraz umowy handlowe i stosunek umów tych, do problemów przez nas omawianych.

Polska zawarła dotąd układy o obrocie prawnym z Czechosłowacją z 6/3 1925, Dz. ust. 4/26, z Niemcami z 5/3 1924 Dz. ust. 36/26, i w sprawach opiekuńczych Dz. ust. 43/26, oraz układ z Austrją Dz. ust. 84/26.

Art. 1. układów z Czechami i Austrją wypowiadają zasadę równego traktowania obywateli w sprawach cywilnych co do ustawowej i sądowej ochrony. Tak więc w myśl art. 40 ust. o pr. międzyn. nie może być do obywateli powyższych państw stosowane.

Wedle art. 7. układu czeskiego, do orzekania o ważności małżeństwa rozwodu i separacji właściwe są wyłącznie władze państwa, którego obywatelami są małżonkowie w czasie wniesienia skargi. Orzeczenia w tych sprawach zapadłe będą uznawane na obszarze drugiej strony. Postanowienia te są analogiczne do postanowień ust. o pr. międzyn. a temsamem w stosunkach między Polską a Czechosłowacją władze polskie po myśli art. 17. ust. 4. nie są właściwe, nawet jeśli obywatele czeskiego państwa tutaj mieszkają, skoro czeskie państwo zastrzegło sobie wyłączną właściwość swoich władz.

Układem tym został temsamem dla stosunków między Polską a Czechosłowacją zniesiony §. 76 N. J. Austr., który uznaje wyłączną właściwość Sądu dla spraw małżeńskich, wedle miejsca ostatniego wspólnego zamieszkania małżonków, podczas gdy wedle art. 7 układu, wyłącznie właściwemi są władze państwa, którego obywatelami są małżonkowie w chwili wniesienia skargi.

Art. 8. układu polsko-czeskiego o właściwości władz do wydawania tymczasowych zarządzeń co do obowiązku utrzymywania i zezwolenia na oddzielne mieszkanie, odpowiada art. 17. ust. 4. ust. o pr. międzyn. pryw.

Wedle art. 9. układu polsko-czeskiego sprawy w przedmiocie ślubnego pochodzenia należą do władzy tej strony umawiającej się, której dziecko jest obywatelem. Orzeczenia w tych sprawach zapadłe będą uznawane w drugiem państwie.

Postanowienia układu czeskiego i austryjackiego co do opieki i co do uznawania osoby za zmarłą zgodne są z ustawą o prawie międzynarodowem, z tem że orzeczenia w tych sprawąch zapadłe będą uznawane w drugiem państwie.

Przepisy te chociaż regulują tylko kompetencję władz, tem samem oznaczają prawo właściwe gdyż skoro władze ojczyste są kompetentne dla spraw małżeństwa i opieki, to jasną jest rzeczą, że władze te stosować będą tylko prawo ojczyste.

Układ polsko-niemiecki z 5. marca 1924 zawiera przepisy procesowe. Jedynie ogólną zasadę wyraża art. 1. a mianowicie że obywatele kontrahentów będą traktowanj na obszarze drugiego

państwa w przedmiocie sądowej ochrony swej osoby i swej własności na równi z obywatelami drugiego państwa.

Dla prawa międzynarodowego pryw. ma pewne znaczenie układ z Niemcami w sprawach opiekuńczych, który ustanawia dla małoletnich kompetencję władz państwa ojczystego, zgodnie z art. 24. ust. o pr. międzyn.

Art. 11 tego układu i art. 84. układu z Austrją niżej omówionego, postanawiają ze względu na różnicę w ustawodastwie cywilnem polskiem, że o ile układ powołuje się na ustawę państwa ojczystego, obowiązują w Polsce ustawodastwo kraju, które wedle prawa polskiego winno się stosować w odniesieniu do danej osoby. Art. ten odpowiada art. 37. ust. o pr. międzyn.

Układ w sprawie wzajemnego obrotu prawnego z Austrją w odróżnieniu od układu z Czechami reguluje sprawy spadkowe. Art. 27. tego układu wyraża zasadę równości obywatela danego państwa z krajowcem.

Wedle art. 28. tego układu, cały majątek ruchomy i nieruchomy pozostały na obszarze jednego z kontrahentów po obywatelu drugiego z państw, przechodzi na dziedziców na zasadzie ustaw państwa, którego obywatelem był spadkodawca w chwili śmierci. Także rozporządzenia ostatniej woli i umowy dziedziczenia podlegają wedle art. 31. układu ocenie wedle prawa lex patriae. Zasady te odpowiadają przepisom prawa międzyn. polskiego. Także postanowienia o spadku bezdziedzicznym układu (art. 30.) zgodne są z przepisami polskiego prawa międzyn. (Art. 31.)

Odmienne natomiast postanowienia zawiera art. 33. ukł. który postanawia, że co do zarządu, który przy uregulowaniu spadku należy do władz, do podziału spadku, tudzież do rozstrzygania porządku dziedziczenia, o prawie do zapisu lub części obowiązkowej, właściwe są odnośnie do majątku ruchomego władze ojczyste, odnośnie do majątku nieruchomego, władze, położenia rzeczy. Przepis ten stanowi wobec przepisu art. 32. ust. o pr. międzyn. który cały przewód spadkowy oddaje władzom w Polsce, choćby majątek znajdował się zagranicą — lex specjalis.

Wedle art. 85 tego układu uznane są prawomocne orzeczenia sądu w sprawach ślubności pochodzenia, legitymacji, przysposobienia, o ile mąż matki jest obywatelem państwa orzekającego.

Spraw małżeńskich układ z Austrją w odróżnieniu od układu z Czechami nie reguluje.

Ustawa o prawie międzyn. nie uchyliła powyższych postastanowień układów prawnych w myśl zasady prawnej „lex posterior generalis non derogat legi priori specijali"

Obecnie omówię zasady wypowiedziane w umowach handlowych przez Polskę zawartych w sprawach nas interesujących.

Wśród wszystkich traktatów handlowych przez Polskę zawartych, na specjalne wyróżnienie zasługuje traktat z Turcją i Japonią, inne natomiast traktaty oparte są na tych samych zasadach. Traktaty z Włochami Dz. ust. 29/23 z Belgją 106/23,

z Anglją 57/24, z S. H. S. 35/24, z Danią 74/24, z Finlandją 81/24, z Holandją 60/25, z Francją 67/25, ze Szwecją 70/25, z Węgrami 93/25 z Grecją 97/25, zawierają postanowienia, że obywatele obu stron będą traktowani na terytorjum drugiej strony pod względem ich stanowiska prawnego, ich dóbr ruchomych i nieruchomych ich praw i udziałów, jak obywatele państwa najbardziej uprzywilejowanego.

Co oznaczają w danym wypadku słowa „państwo najbardziej uprzywilejowane"? Jakkolwiek Polska z powyższemi państwami nie zawarła specjalnych układów prawnych, to jednak w drodze interpretacji należy uznać za państwa najbardziej uprzywilejowane w Polsce te państwa, których obywateli traktuje się wedle ich lex patriae i których stosunki ulegają ocenie władz ojczystych. Najbardziej zatem uprzywilejowani państwami są w Polsce te państwa, z któremi Polska zawarła specjalne układy prawne. W myśl zatem tej interpretacji do państw z którymi Polska zawarła układy z klauzulą największego uprzywilejowania, odnoszą się tem samem, postanowienia układów prawnych z Austrją, Czechosłowacją i Niemcami. Tak więc i we wypadkach temi układami określonych, władze ojczyste będą orzekały o odnośnych stosunkach prawnych, a tem samem władze te będą orzekały wedle lex patriae:

Traktat handlowy z Japonią Dz. ust. 5/25 nakazuje traktować obywateli obu stron pod warunkiem wzajemności, jak krajowców.

Specjalne postanowienia zawiera umowa osiedleńcza z Turcją Dz. ust. 39/24. Wedle art. 10 tego układu, w zakresie stanu osobistego tj. w sprawach dotyczących małżeństwa, rozwodów, separacji, posagu, ojcostwa, przysposobienia, zdolnosci prawnej osób, pełnoletności, opieki, kurateli, prawa spadkowego, właściwe są trybunały lub inne władze krajowe, mające swe siedziby w kraju, do którego te osoby należą. Układ ten przewiduje zatem wyłączną kompetencję władz ojczystych, które naturalnie będą stosowały lex patriae. Tak więc ten układ, jak i układ z Japonią zgodny jest z postanowieniami ustawy o pr. międzyn.

Układ ze stanami Zjednoczonymi, Dz. ust. 93/25 oraz Islandją Dz. ust. 74/24. żadnych postanowień w kierunku omawianym przez nas nie zawierają.

X.

Jakie są podobieństwa i różnice wyżej omawianych ustaw? Stwierdziliśmy, że ustawy o pr. międzyn. i prawie międzydz. są analogicznie skonstruowane, że jednak naczelną zasadą pierwszej jest lex patriae, drugiej zaś lex domicilii.

Różnice wynikają z tego, że pierwsza ustawa zawiera postanowienia, kiedy stosować prawo obce, podczas gdy druga ustawa zawiera postanowienia co do stosowania prawa polskiego.

Różnice wszelkie dadzą się ściągnąć do tej podstawowej

zasady, że pierwsza dotyczy stosunków międzynarodowych, druga zaś stosunków wewnętrznych.

Dlatego brak w ust. o prawie międzydz. postanowienia analogicznego do art. 10 ust. o pr. międzyn. pryw., skoro porządek publiczny w Polsce jest jeden i ten sam. — Także tylko ustawa o pr. międzyn. zawiera w art. 38. na wzór art. 30. ust. wprow. niem. postanowienie, wedle którego przepisy obcego prawa w Polsce niemają mocy prawnej, jeżeli są sprzeczne z podstawowymi zasadami obowiązującego w Polsce porządku publicznego lub z dobremi obyczajami. — Ta zasada porządku publicznego (Ordre public.) znajduje specjalnie szerokie zastosowanie w prawie familijnem. W ust. o pr. międzydz. brak dlatego takiego postanowienia, gdyż wszystkie ustawy są równo traktowane i w równej mierze winny być stosowane. — Z tego też powodu brak jest w tej ustawie postanowienia o odwecie art. 40. jak również o zwracaniu się Sądu do Ministra Sprawiedliwości o wyjaśnienie co do tekstu obcych praw lub obcej praktyki sądowej.

Zgodnie z konwencją haską zawiera art. 36. ust. o pr. międzyn. t. zw. zasadę renvoi, wedle której jeśli obce prawo ojczyste, wskazane w tej ustawie jako właściwe, każe oceniać stosunek prawny wedle innego prawa, należy w Polsce zastosować to inne prawo.

Art. 37. ust. o pr. międzyn. uchwalone ze względu na wydanie równoczesne ustawy o prawie międzydzielnicowem. Wedle tego artykułu, gdy w Państwie, którego prawo ustawie niniejsza wskazała jako właściwe, obowiązuje kilka odmiennych praw cywilnych, jego prawo wewnętrzne rozstrzyga, które z nich należy zastosować. — Artykułowi temu odpowiada artykuł 31. ust. o pr. międzydz., który stanowi jakby uzupełnienie tego art. 37. Wedle bowiem art. 31. ust. o pr. międzydz. przepisy tej ustawy należy stosować wtedy, gdy ust. o pr. właściwem dla stosunków prywatnych międzynarodowych wskazuje właściwość prawa obowiązującego w Polsce.

XI.

Ustawy polskie, jak wyżej stwierdziliśmy, oparte są na najnowszych zdobyczach nauki i są ściśle skodyfikowane.

Ustawa o pr. międzyn. jest ustawą zupełną, gdyż reguluje cały zakres stosunków prawno prywatnych i tem różni się od ustawy niemieckiej, która nieuregulowała ani prawa rzeczowego ani prawa obligatoryjnego.

Wreszcie zaznaczyć należy, że przepisy ust. wprow. niem. regulują stosowanie tylko prawa niemieckiego, a dopiero w drodze analogji dość daleko idącej, odnoszą się do obcokrajowców, gdyż autorom tego kodeksu chodziło o jaknajszersze zastosowanie niemieckiego prawa. Tymczasem ustawodawca polski nieuregulował specjalnie prawa tylko dla obywateli polskich, lecz dla jednostek, bez względu na obywatelstwo. Różnice z ustawą

niemiecką okażą się z następującego przykładu. — Wedle art. 15. ust. wprow. niem. prawo małżonków ocenia się wedle ust. niem., o ile mąż w chwili zawarcia małżeństwa był Niemcem. Natomiast ustawa polska ustanawia ogólną zasadę tak dla swych obywateli jak i obcokrajowców, a mianowicie, że stosunki majątkowe podlegają lex patriae. Widzimy zatem, że ustawa niemiecka jest ujęta więcej pod nacjonalistycznym punktem widzenia, podczas gdy ustawodawca polski sprawę tę szerzej i śmielej ujął.

Wadą obu polskich ustaw jest to, że nie zawierają postanowień, które przepisy ze względu na wydanie tych ustaw, utraciły moc obowiązującą. Zarzut ten specjalnie dlatego trzeba postawić, że autorem tej ustawy była komisja kodyfikacyjna, od której można było żądać wyraźnych postanowień.

Obecnie wobec braku tych przepisów będzie trzeba w każdym poszczególnym wypadku interpretować, które postanowienia są sprzeczne z obecnie ogłoszonymi i które z tego powodu utraciły moc obowiązującą.

W myśl zasady lex posterior derogat priori, nie obowiązują przepisy § 4. 34—47. i 300 kod. aust. § 3. pod cyw. kr. Pol. i postanowienia ust. wprow. niem. Także postanowienia austr. patentu niespornego § 21—24 zostały zniesione. — Przepisy te bowiem oparte były na rozróżnieniu majątku ruchomego od nieruchomego i ograniczały przewód spadkowy do majątku nieruchomego tylko w Polsce położonego i do wszelkiego majątku ruchomego. Co do cudzoziemca Władze tutejsze mogły prowadzić pertraktację spadkową tylko co do nieruchomości w Polsce położonych. Obecnie w myśl art. 32. przewód spadkowy obejmuje po obywatelu polskim całą spuściznę, choćby majątek znajdował się za granicą.

Także § 1. ust. z 1883 t. zw. Ringteatergesetz, uległ zmianie z powodu art. 4. ust. o pr. międzyn. i art. 6. ust. o pr. międzydz.

W końcu należy omówić stosunek art. 17. ust. o pr. międzyn. do § 81. o. e.

Wedle art. 17. ust. 3., o ile Władza państwa obcego nie zastosowała prawa polskiego odnośnie do rozwodu lub rozdziału od stołu i łoża obywateli polskich, lub których obywatelstwo polskie było uznane, orzeczenia ich nie ulegają ani uznaniu, ani wykonaniu na obszarze polskim. — Z artykułu tego wynika a contrario, że orzeczenia te są wykonalne, o ile wydane zostały wedle prawa obowiązującego w Polsce.

Postanowienie to jednak sprzeczne jest z § 83. liczba 3. o. e., który nakazuje odmówić egzekucji na zasadzie zagranicznego tytułu, o ile dotyczy stanu osobowego obywatela.

Nie ulega wątpliwości, że ten przepis o. e. został uchylony art. 18. ust. o. pr. międzyn. oraz układami prawnymi wyżej omówionymi.

XII.

Jakie wskazówki praktyczne są dla prawników specjalnie z powodu wydania ustawy o prawie międzydzielnicowem? Ustawodawca opracowując tę ustawę, dał temsamem do zrozumienia, że ustawodawstwo cywilne pozostałe z czasów zaborczych, długi czas jeszcze będzie w Polsce obowiązywało. Inaczej bowiem nietrzebaby konfliktu tych ustaw regulować. — Zresztą z tempa prac Kom. Kod. odnośnie do prawa cywilnego to samo wynika. Skoro tak jest, to prawnicy winni się zabrać do studjum prawa cyw., obowiązującego na innych terytorjach Polski, szczególnie, że ustawodawca przyjmuje za podstawę tej zasady, zasadę, że ustawy te są w Polsce znane, — bez względu na zamieszkanie.

ADW. DR. HENRYK KREMLER.

Potrzeba nowelizacji przepisu § 445 p. k. o post. doraźnem.

Postępowanie przed sądami doraźnemi unormowane jest w Małopolsce i Śląsku Cieszyńskim §§ 429 do §§ 446 austr. procedury karnej z 23 maja 1873 Nr. 119 Dz U. P. Po myśli §§ 439 p. k. cała rozprawa od początku do końca winna być przeprowadzona, o ile możności bez przerwy, a najpóźniej ukończoną do dni trzech, poczem następuje bezzwłoczne ogłoszenie wyroku. Przeciw wyrokowi niema żadnego środka prawnego, podanie o łaskę niema mocy wstrzymującej, a kara śmierci orzeczona wyrokiem winna być wykonaną po myśli §§ 445 p. c. najpóźniej w dwie godziny po ogłoszeniu wyroku, a jedynie na życzenie zasądzonego może być dodaną jeszcze jedna godzina, celem przygotowania go na śmierć, najwyżej zatem po trzech godzinach kara śmierci musi być wykonana. Nie może podlegać najmniejszej wątpliwości, że cytowany wyżej przepis o wykonaniu kary śmierci najpóźniej w trzy godziny go ogłoszeniu wyroku jest przestarzałym i nie odpowiada zupełnie ani dzisiejszym pojęciom prawnym, ani wymogom rozumnej polityki kryminalnej. Wobec istnienia powyższego drakońskiego przepisu — zależy najczęściej od czystego przypadku, czy podanie o łaskę względnie prośba telefoniczna o łaskę dosięgnie w ciągu trzech godzin Naczelnika Państwa, czy nie, a od tego znowu czy zasądzony zostanie stracony, czy też zostanie ewent. ułaskawiony. Jeżeli bowiem w danym wypadku przypadkowo Naczelnik Państwa gdzieś wyjechał na kilka godzin lub aparat telefoniczny nie funkcjonuje należycie — to zasądzony po upływie trzech godzin bezwzględnie bywa stracony, choćby później nadeszło ułaskawienie. — Można sobie wyobrazić niesłychane zdenerwowanie i napięcie obrońcy, oskarżonego i jego rodziny w ciągu

tych trzech godzin. Doszło do tego, że n. p. w procesie Steigera posłowie zmuszeni byli interweniować u ówczesnego Ministra Sprawiedliwości, aby uzyskać wiążące zobowiązanie p. Ministra Sprawiedliwości aby w dniu ogłoszenia wyroku Steigera — Prezydent Rzeczypospolitej znajdował się w swojem mieszkaniu tak, aby podanie o łaskę przedstawione Mu w drodze telefonicznej mogło niezawodnie go dosięgnąć, tak, aby ewentualne ułaskawienie przed upływem trzech godzin mogło nadejść. Również często się zdarza, że zanim najbliżsi krewni skazanego dowiadują się o wyroku — zasądzony już został stracony.

Jeżeli się zważy, że Instytucja Sądów doraźnych dotąd jeszcze obowiązuje w kilku Województwach Wschodnich i to od szeregu lat i że w ostatnich czasach mnożą się procesy polityczne w postępowaniu doraźnem w których występują masowo młodociani przestępcy, to można sobie wyobrazić, jakie doniosłe znaczenie ma jeszcze powyższy przestarzały przepis.

Obecnie odnośny przepis mógłby być łatwo znowelizowany przez wydanie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej, skoro dziedzina ta objęta jest pełnomocnictwami udzielonymi Rządowi przez Sejm. Nowelizacja tego przepisu polegałaby na tem, że podanie o łaskę ma moc wstrzymującą, wykonanie kary śmierci ma nastąpić dopiero po załatwieniu wniesionego podania o łaskę, zaś załatwienie podania o łaskę ma nastąpić najpóźniej do dni pięciu.

Okres dni pięciu dałby dostateczne gwarancje, że podanie o łaskę dojdzie na czasie do rąk Naczelnika Państwa i w tym okresie będzie załatwione, a w ten sposób zostałby wreszcie wyeliminowany moment czystego przypadku w tak doniosłej kwestji, czy człowiek ma utracić życie, czy też ma być ułaskawiony, a cel postępowania doraźnego tj. odstraszenie na tem nicby nie stracił.

Inicjatywę w tym względzie winny jaknajspieszniej podjąć Wydziały Izb Adwokackich w Małopolsce.

Jeszcze o przyznawaniu kosztów sądowych.

Pismo nasze zamieszczało już wielokrotnie zażalenia adwokatów z prowincji przeciw poniżaniu ich ze strony Senatu V. Sądu okręgowego w Krakowie z okazji przyznawania kosztów. Przed kilku dniami doręczono znowu jednemu z kolegów uchwałę R V 110/27, przyznającą tytułem kosztów rekursu kwotę 8 zł. 16 gr, — w tem za chód do Sądu i badanie aktów oraz ułożenie rekursu kwotę 4 zł. Stwierdziliśmy, że rekurs obejmował obszerny wywód prawny przy cytowaniu całego szeregu przepisów ustawy oraz komentarzy i rekurs ten został uwzględniony

w myśl wywodu. W innym znowu wypadku (R V 461/26) ten sam Senat za rekurs od uchwały dozwalającej egzekucyj, a więc czynność wymagającą dokładnego zapoznania się ze stanem faktycznym i aktami, przyznał 12 zł 50.

Przecież rekurs to nie skarga zwykła szablonowa za której ułożenie taryfa adwokacka z minionych lat niskie przewiduje wynagrodzenie.

Rekursy kwalifikuje już ustawa sama jako czynności wyższego rzędu, nie dozwalając ich przyjmowania bez podpisu adwokata. To postępowanie Senatu Apelacyjnego V wywołuje rosnące oburzenie i rozgoryczenie w sferach adwokackich.

Memorjał Wydziału lwowskiej Izby adwokatów wniesiony pod datą 26 listopada 1926 do Ministerstwa pracy i opieki społecznej w kwestji zastępstwa adwokackiego przed sądami przemysłowemi i sądami pracy.

Wedle wiadomości pism codziennych opracowuje obecnie Wysokie Ministerstwo Pracy projekt ustawy o Sądach pracy, normującej postępowanie w wszelkich sporach wynikłych ze stosunku pracy najemnej w najobszerniejszem tego pojęcia znaczeniu.

W związku z powyższem pozwala sobie Wydział Izby Adwokatów we Lwowie, największej na ziemiach polskich, a wykonywającej po myśli ustawy czynności państwowego zarządu sprawiedliwości odnośnie do adwokatury i uprawnionej po myśli ustawy z dnia 6 lipca 1868 Dz. U. 96, § 27 al. *e*. do przedkładania Władzom i Ciałom ustawodawczym opinji w dziedzinie ustawodawstwa, zwrócić uwagę Wysokiego Ministerstwa na kwestję pierwszorzędnej wagi dla ukształtowania i rozwoju prawa pracy tudzież dla urzeczywistnienia celów, którym Sądy pracy służyć mają, mianowicie na potrzebę zapewnienia stronom możności należytej obrony praw przed tymi sądami, na kwestję zastępstwa adwokackiego przed Sądami pracy.

Kwestja ta ma dla stanu adwokackiego pod względem zarobkowym może małe, pod względem ideowym zaś wysoce doniosłe znaczenie. Stan adwokacki, niedzowny czynnik wymiaru sprawiedliwości i kontroli tegoż dla tych zadań przez ustawę powołanych, ponoszący w interesie idei prawa, której służy, ciężar bezpłatnej obrony w sprawach karnych i cywilnych, odczuwałby jako ujmę, gdyby go wykluczono od służby publicznej w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości przy zastępowaniu szerokich warstw ludności pracującej.

W r. 1896 przy szczupłej — i z tego powodu nadmiernie agendami obciążonej — ilości adwokatów, a nierozwiniętej i materjalnie źle sytuowanej klasie robotniczej, wykluczył ówczesny feudalny i wielkomieszczański rząd austrjacki — choć nie expressis verbis — adwokatów od zastępstwa stron przed wprowadzonymi wówczas na terytorjum b. zaboru austrjackiego sądami przemysłowymi. Wedle motywów zamierzał on w ten sposób

pomóc biednemu stanowi robotniczemu, któremu nie stać na przybranie sobie adwokata przy dochodzeniach swych roszczeń, podczas gdy zamożniejszy niż robotnik pracodawca, mógłby sobie przybrać adwokata. Odmówienie kwalifikowanego zastępstwa także pracodawcom miało zatem sprowadzić równowagę obu stron.

Otóż na podstawie doświadczeń trzech dziesiątek lat w Małopolsce, należy stwierdzić, że zamiary autorów austrjackiej ustawy, nietylko nie urzeczywistniły się, ale przeważnie ostrze tego postanowienia zwróciło się w praktyce wyłącznie przeciw klasom pracującym, choć coraz szersze kręgi tychże — jak urzędnicy przedsiębiostw przemysłowych i handlowych wszelkich stopni i kategorji, weszły w ciągu lat pod władztwo ustawy.

Każde bowiem większe przedsiębiorstwo, a zwłaszcza każda spółka akcyjna, która z reguły występuje jako pozwana o większe kwoty przez swych urzędników, lub pracowników, ma w swem gronie dyrektorów, sekretarzy, prokurzystów z wykształceniem prawniczem, zwykle doktorów praw lub adwokatów, albo stałych syndyków, którzy imieniem pracodawcy jako zastępcy występują przed Sądami przemysłowymi, podczas gdy pracobiorca, nawet gdy należy do organizacji oddającej mu do dyspozycji usługi swego syndyka adwokata, z tych usług korzystać nie może, ze względu na przepis § 25 ustawy o sądach przemysłowych w Małopolsce obowiązującej.

Klasy pracujące w Austrji odczuwały już dawno krzywdę, jaką im wyrządza brak faktycznego równouprawnienia przed sądami i niemożność należytej obrony praw. To też po ukończeniu wojny światowej i po objęciu współrządów w Austrji przez przedstawicieli tamtejszej klasy robotniczej, znowelizowano dotyczące postanowienia o wykluczeniu adwokatów od zastępstwa przed Sądami przemysłowymi, a obowiązująca obecnie w Austrji ustawa o sądach przemysłowych z dnia 5 kwietnia 1922 dziennik ustaw Nr. 229 stanowi w tym względzie § 18: „Die Parteien konnen sich durch Angehörige, Geschäftsführer oder Angestellte, durch Berufsgenossen oder Bevollmächtigte ihrer Berufsvereinigung und wenn der Wert das Streitgegenstande 100.000 Kronen (równe 10 szylingom względnie 12 zł. 50 gr.) übersteigt, auch durch Rechtsanwälte als Bevollmächtigte vertreten lassen". Gdy w sprawach do 12 zł. ze względu na niską wartość przedmiotu sporu pracownicy adwokatów z reguły nie przybierają, należy stwierdzić, że właśnie klasa robotnicza w Austrji, decydując o najlepszem ustawodawstwie dla siebie, uchyliła ograniczenia dla adwokatów przed sądami przemysłowymi, przeprowadziła dla klasy robotniczej i dla adwokatury normalne zasady i postanowienia nowoczesnego postępowania procesowego. Okoliczność ta — usunięcie tych ograniczeń w Austrji — ilustruje dowodnie wysoce ujemne i niekorzystne dla klas pracujących skutki postanowienia wykluczającego adwokatów od zastępstwa przed sądami przemysłowymi. Ograniczenia te obowiązują jednak jeszcze w Małopolsce i Wydział Izby zamierza obecnie wystąpić w tej sprawie przy wprowadzeniu nowej ordynacji adwokackiej.

W samej rzeczy musi korzystanie z wymiaru sprawiedliwości we formie okaleczałej, bo bez gwarancji należytej obrony praw, narazić pracowników na szkody.

Istota stosunku prawnego zależy od zaistnienia pewnych przez ustawę określonych znamion prawnych, a zwycięstwo w sporze od przeprowadzenia

dowodu na zaistnienie tych znamion względnie okoliczności. Wszystko inne jest dla sporu obojętne. Strony (pracownicy) nieświadome tego stanu rzeczy przedstawiają za często okoliczności dla prawnej strony nieistotne, w których dopatrują się istoty krzywdy, gubią się w tych szczegółach i utrudniają sędziemu obarczonemu mnogością spraw, właściwą orjentację. Pracodawcy zaś jako zawierający zawodowo w przedsiębiorstwie swem tranzakcje prawne, mają z reguły większe wyczucie dla prawnej strony sporu i mają tedy w nim przewagę nad robotnikami. Wyżej wskazaliśmy, że więksi przedsiębiorcy i spółki mają nawet obecnie zawodowo-prawnicze fachowe zastępstwo przed sądami przemysłowymi, przez dyrektorów i urzędników prawników. Nie może temu zastępstwu przedsiębiorców przez prawników przeciwdziałać dorywcze nawet zastępstwo przez urzędników organizacji zawodowych, już choćby z tego względu, że urzędnicy ci z grona robotniczego ustanowieni, nie posiadają również żadnego wykształcenia prawniczego. To też, życie, które mimo pogwałcenia jego wymogów, silniejsze jest, niż nawet państwowy przepis, żłobi sobie często dziwne drogi, aby tym wymogom zadość uczynić. Wytworzyła się tedy praktyka, że pracownikowi występującemu przed sądem przemysłowym z ważniejszym sporem asystuje adwokat, który po wywodach przeciwnika prawnika sufluje swemu klientowi replikę, a tem ją mniej lub więcej udatnia, zależnie od swej inteligencji, dyktuje do protokołu. Sąd przemysłowy chcąc zapobiedz upośledzeniu pracownika i chcąc wydać sprawiedliwy wyrok, dopuszcza niekiedy do tej komedji niegodnej poważnego sądownictwa, a upokarzającej w wysokim stopniu dla stanu adwokackiego. Nie może jej zresztą zapobiedz, gdyż rozprawy są jawne, a sąd nie może zakazać powodowi naradzania się ze swym doradcą prawnym przy rozprawie. Rezultatem tego jest, że choć przeciwnik spór przegra, to mimo to nie może pracownik żądać od pracodawcy zwrotu kosztów procesowych za zastępstwo adwokackie, co do którego istnieje fikcja, że go nie było i pracownik musi sam z własnych funduszów te koszta ponieść.

Tak wygląda w praktyce owe błogosławieństwo z § 25, obowiązującej w Małopolsce ustawy o sądach przemysłowych dla klasy pracującej.

Wedle wiadomości naszej istnieją sądy przemysłowe w Małopolsce tylko we Lwowie, Krakowie i w Białej. Poza tem w całej Małopolsce, w całej dzielnicy państwowej, właściwe są do załatwienia sporów wynikających ze stosunku pracy sądy powiatowe, przed którymi zastępstwo adwokackie nie podlega żadnemu ograniczeniu. Otóż na tle tem występuje w całej pełni zupełna niewspółmierność i nieżyciowość postanowienia wykluczającego w Małopolsce adwokatów od zastępstwa przed istniejącymi tu trzema sądami przemysłowymi — gdy od trzydziestu lat mimo, że zażalenia i usterki mogą się zdarzyć i przy najidealniejszych przepisach, nie było nigdy ani zażalenia, ani dyskusji ani wogóle kwestji w sprawie zastępstwa robotników ze stosunku pracy przez adwokatów przed sądami powiatowymi, albowiem każdy uważa stan rzeczy za naturalny, słuszny i celowi odpowiedni, a zastępstwo samo przynosi stronie korzyści. Natomiast ograniczające postanowienia ustawy o sądach pracy prowadzą do konsekwencji i form wyż wymienionych, szkodliwych dla klasy pracującej, a przynoszących tylko ujmę wymiarowi sprawiedliwości, jego prawdzie i jego dostojeństwu.

Wskutek pewnych wewnętrznych praw nowoczesnego gospodarstwa społecznego ogarnia i rozszerza się stosunek pracy najemnej na coraz szersze warstwy ludności miejskiej, powiększając nietylko właściwy proletarjat przemysłowy, ale też sfery tak zwanego nowego stanu średniego. Odpowiednie ukształtowanie tego stosunku, zapewnienie mu bezpieczeństwa prawnego i sprawiedliwego uregulowania, staje się coraz bardziej kwestją doniosłej wagi dla państwa i porządku prawnego. Pierwszym zaś warunkiem urzeczywistnienia tego stanu jest faktyczne równouprawnienie klas pracujących z innemi warstwami społeczeństwa co do gwarancji należytej obrony praw.

Strona procesowa nie powinna być zdana na łaskę nawet najidealniejszego sędziego, który zawsze jest człowiekiem i podlega przypadłościom człowieka. Strona musi mieć możność faktyczną (a więc wiedzieć, że może żądać, czego żądać i w jakiej formie żądać) do przedstawienia i udowodnienia sądowi okoliczności dla sprawy jej miarodajnych i niemniej możność przedstawienia sądowi wykładni ustawy w właściwem z jej stanowiska ujęciu. Bez tych wymogów niema ani sądownictwa ani realizacji prawa w rzeczywistem tego słowa znaczeniu. Te wymogi, te możliwości może dla strony urzeczywistnić tylko adwokatura, stanowiąca dla porządku prawnego w dziedzinie praw indywidualnych gwarancję należytej ich obrony, w tym celu przez ustawy zorganizowana i na stosowanie się do ustaw i publiczno-prawnych imperatywów zaprzysiężona.

Tylko działalność zawodowa adwokata umożliwia w dziedzinie prawa prywatnego walkę o słuszne prawo, tylko ona jest punktem wyjścia dla rozwoju i pogłębienia tego prawa. Przeto ustawy nowoczesne wszystkich cywilizowanych państw ustanawiają przymus adwokacki dla spraw cywilnych i karnych znaczniejszej wagi.

Pozbawienie klas pracujących w najważniejszym ich stosunku życiowym, bo w stosunku pracy — z góry i wogóle możności gwarancji należytej obrony ich praw, jaką daje zastępstwo adwokackie, nie może przynieść klasie pracującej korzyści — tylko szkodę. Wykluczenie adwokatów od zastępstwa przed sądami pracy musi też obniżyć wewnętrzną wartość orzecznictwa, a temsamem faktyczne znaczenie prawa pracy i sądów tych w ogólnym systemie prawa i w hierarchji magistratur sądowych. Żadne względy czy dobre korzyści nie mogą zrównoważyć ciężkich szkód, które się wyrządza w ten sposób nietylko poszczególnym członkom klasy pracującej, którzy do sądu się zwrócą, ale całej klasie pracującej w walce o jej rozwój i podniesienie swego poziomu życiowego i swej kultury na wyższy szczebel.

W interesie tedy zapewnienia klasom pracującym w Polsce normalnej możności dochodzenia swych praw i rzeczywistych gwarancji w tym kierunku, — w interesie rozwoju i pogłębienia prawa pracy, — w interesie powagi i znaczenia sądów pracy, — w interesie tedy najistotniejszych dóbr nowoczesnego porządku prawnego, Wydział Izby Adwokatów we Lwowie, ma zaszczyt prosić o uwzględnienie wyż przytoczonego stanu rzeczy w nowym projekcie o sądach pracy i o dopuszczenie zastępstwa adwokackiego przed tymi sądami.

Podpisano: Prezydent Izby: *Dr. Michał Grek.* — Członek Wydziału: *Prof. Dr. Juljusz Nowotny.*

* * *

Zamieszczając w ślad za „Głosem Prawa“ z marca b. r. ten ze wszech miar wyczerpujący i w tonie odpowiadającym powadze i godności tak po-

ważnej korporacji jaką jest Wydział największej w Polsce Izby Adwokatów we, Lwowie zredagowany memorjał, dotyczący sprawy tak doniosłej i aktualnej, jak zastępstwo adwokatów w Sądach przemysłowych i Sądach pracy, musimy obok uznania dla Wydziału Izby Adwokatów we Lwowie, wyrazić także żal z powodu, że zbyt długo zwlekał z zabraniem głosu w tej tak doniosłej sprawie. Kwestja ta nie stała się dopiero teraz aktualną i palącą, lecz jest nią od szeregu lat, a pismo nasze poruszając ją kilkakrotnie zwracało się do Wydziałów Izb Małopolskich z wezwaniem o wdrożenie akcji zmierzającej do usunięcia tego szkodliwego dla klasy pracującej a poniżającego dla stanu adwokackiego zakazu zastępowania stron przez adwokatów w Sądach przemysłowych. Głos nasz niestety przebrzmiał bez echa i trzeba było dopiero alarmującej pogłoski o zamierzonym przez rząd projekcie stworzenia Sądów pracy, aby spowodować szan. Wydział Izby adwokackiej we Lwowie do akcji. która dawno i wspólnie z innemi Izbami adwokackiemi w Małopolsce systematycznie prowadzona, musiałaby była doprowadzić do zniesienia tego krzywdzącego przepisu, a w każdym razie przeszkodziłaby może wprowadzeniu go do nowego projektu o Sądach pracy.

Redakcja.

Projekt Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Sądach Pracy.

Na podstawie art. 44 ust. 6 Konstytucji i ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 78, poz. 443), postanawiam co następuje:

Art. 1. Wprowadza się w ustawie austrjackiej o sądach przemysłowych z dnia 27 listopada 1896 r. (Dz. U. P. Nr. 218) zmiany niżej wyszczególnione, a zarazem rozszerza się moc obowiązującą tejże ustawy na obszar b. zaboru rosyjskiego.

Art. 2. Nazwę „Sądy Przemysłowe“ w całym tekście ustawy z dn. 27 listopada 1896 r. zmienia się na nazwę „Sądy pracy“.

Art. 3. § 1. ustawy z dnia 27 listopada 1896 r. otrzymuje brzmienie następujące:

Ustanawia się sądy pracy do rozstrzygania spraw spornych cywilnych, wynikających ze stosunku pracy i nauki zawodowej, pomiędzy pracodawcami a pracownikami i uczniami lub pomiędzy pracownikami tego samego przedsiębiorstwa (§ 4 punkt *g)* niniejszej ustawy), oraz do rozpoznawania spraw karnych o przekroczenia przepisów obowiązujących o ochronie pracy, w zakresie gałęzi pracy najemnej wskazanych w ustępach 2 i 3 niniejszego paragrafu.

Właściwość rzeczowa sądów pracy obejmuje sprawy dotyczące zakładów pracy w przemyśle, górnictwie hutnictwie, komunikacji, przewozie, handlu, finansach, biurowości, spółdzielni i zakładów ubezpieczeniowych, w tej liczbie zakładów ubezpie-

czeń społecznych, przedsiębiorstw prasy perjodycznej i ogłoszeniowych, zakładów i pracowni leczniczych i dentystycznych, uczelni, zakładów wychowawczych i opieki społecznej, kancelaryj adwokackich, notarjalnych i rzeczników patentowych biur porad prawnych, biur informacyjnych, przedsiębiorstw i instytucyj kulturalnych, artystycznych i rozrywkowych, ponadto sprawy dotyczące dozorców domowych i służby domowej, bez względu na to, czy zakłady pracy są lub nie są obliczone na zyski oraz niezależnie od tego czy są one własnością prywatną, państwową czy samorządową, o ile stosunek pracy ma charakter prywatnoprawny.

Minister Sprawiedliwości i Minister Pracy i Opieki Społecznej mogą rozszerzyć w drodze rozporządzenia właściwość rzeczową sądów pracy na sprawy dotyczące innych gałęzi pracy najemnej.

Art. 4. Par. 2. ustawy z dnia 27 listopada 1896 r. otrzymuje brzmienie następujące:

Sąd pracy ustanawia rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości i Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Sądy pracy winny być ustanawiane po zasięgnięciu opinji instytucji i stowarzyszeń zainteresowanych.

Przepisy powyższych ustępów stosują się także w razie znoszenia sądów pracy już istniejących, oraz w razie dokonywania zmian dotyczących ich okręgów i właściwości.

Art. 5. W par. 3 ustawy z dnia 27 listopada 1896 r., zdanie drugie ustępu 1-go otrzymuje brzmienie następujące:

Okręg obejmować może jeden lub więcej obszarów gminnych lub tylko część obszaru gminnego, rozciągłość obejmować może bądź sprawy dotyczące wszystkie gałęzie pracy najemnej, przewidzianych w par. 1 niniejszej ustawy; bądź też tylko sprawy dotyczące niektórych z pośród tych gałęzi pracy najemnej lub niektórych kategorji zakładów pracy.

Art. 6. Par. 4 ustawy z dnia 27 listopada 1896 r. otrzymuje następujące brzmienie:

Do spraw spornych cywilnych wynikających ze stosunku pracy i nauki zawodowej w znaczeniu ustawy niniejszej zalicza się w szczególności:

a) spory dotyczące płac;

b) spory dotyczące rozpoczęcia, dalszego trwania i rozwiązania stosunku pracy i nauki zawodowej;

c) spory dotyczące świadczeń i roszczeń, do odszkodowań, w szczególności spory dotyczące urlopów, potrąceń z płac i kary umownej;

d) spory dotyczące świadectw oraz książeczek obrachunkowych;

e) spory wynikające z należenia do kasy emerytalnej lub zapomogowej, o ile ustawy lub statuty tych instytucji nie powierzają rozstrzyganie tych sporów sądom socjalnym lub instytucjom rozjemczym;

f) spory dotyczące wypowiadania mieszkań w domach dla pracowników, których pracodawca pozwala pracownikom używać bezpłatnie lub za wynagrodzeniem wyprowadzenia się z tych mieszkań i opłat za nie;

g) spory dotyczące pretensyj, jakie roszczą przeciw sobie pracownicy, zatrudnieni przez tego samego pracodawcę na podstawie zbiorowego objęcia pracy;

h) spory dotyczące wykonania umów zbiorowych.

Przez sprawy karne o przekroczenia przepisów ustaw o ochronie pracy w znaczeniu ustawy niniejszej rozumie się w szczególności: sprawy o przekroczenia przepisów ustaw o czasie pracy, o urlopach dla pracowników, o pracy młodocianych i kobiet, o umowie o pracę robotników i pracowników umysłowych oraz o przekroczenia przepisów ustawowych i innych przepisów prawnych, dotyczących hygieny i bezpieczeństwa pracy, o ile sprawy powyższe ulegają rozpoznawaniu w drodze sądowej.

Art. 7. Par. 5 ustawy z dnia 27 listopada 1896 r. otrzymuje brzmienie następujące:

Przepisy niniejszej ustawy, dotyczące pracowników i uczniów stosuje się:

a) do wszystkich pracowników, zatrudnionych na podstawie umowy o pracę w przedsiębiorstwach wymienionych w par. 1 ustawy niniejszej zarówno robotników, jak pracowników umysłowych, z wyjątkiem osób, których pensja roczna przekracza 15.000 zł.

b) Do uczniów i praktykantów w tychże przedsiębiorstwach;

c) do osób, które na mocy umowy o pracę, zawartej z przedsiębiorcą, przerabiają lub wykończają przedmioty zamówione przez przedsiębiorcę, bądź we własnem mieszkaniu, bądź w innem, nienależącem do przedsiębiorcy miejscu pracy (chałupnikow).

Art. 8. Par. 7 ustawy z dnia 27 listopada 1896 r. ulega następującym zmianom:

1) W ustępie pierwszym słowa „mianuje ich Minister Sprawiedliwości" zastępuje się przez słowa „mianuje ich Minister Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministrem Pracy i Opieki Społecznej", słowa zaś „z każdego z dwu ciał wyborczych" zastępuje się przez słowa „z każdej z dwóch grup: pracodawców i pracowników".

2) Ustęp trzeci uchyla się.

(Dokończenie nastąpi.)

Drukarnia Powszechna Kraków, pl. Dominikański 1